

**Jolanta Dzieniakowska**

## **PRASA RADOMSKA W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM (1918–1939)<sup>1</sup>**

Zanim przedstawię wyniki prowadzonych przeze mnie badań, a także problemy, na jakie natrafiłam przy opracowywaniu tematu, chcę najpierw wyjaśnić, dlaczego prasa Radomia lat międzywojennych stała się przedmiotem moich dociekań naukowych.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż Radom znany jest dość dobrze jako ośrodek polityczny i przemysłowy Drugiej Rzeczypospolitej. Natomiast mniej wiemy o osiągnięciach społeczeństwa miasta w dziedzinie szeroko pojmowanej kultury i jednej z jej „części składowych” – ruchu prasowo-wydawniczego. A warto pamiętać, że tradycje prasowe Radomia sięgają początku XIX w. Pierwsze radomskie pisma były wydawnictwami urzędowymi. Ich powstanie wiązało się z funkcjami administracyjnymi miasta jako lokalnego ośrodka władzy. Natomiast od 1884 r., czyli od momentu uruchomienia „Gazety Radomskiej” (towarzyszącej mieszkańcom grodu nad Mleczną przez 32 lata) rozpoczął się rozwój prasy nieurzędowej.

Powstanie niepodległego państwa polskiego otworzyło kolejny etap w dziejach radomskiego czasopiśmiennictwa. Wprawdzie w 1918 r. Radom utracił dotychczasową rangę administracyjną, włączony został bowiem jako miasto powiatowe do województwa kieleckiego, ale osiągnął status dużego ośrodka politycznego, przemysłowego i kulturalno-oświatowego. Jak wynika z moich badań, właśnie wielofunkcyjność organizmu miejskiego oraz rozwój „infrastruktury” kulturalno-oświatowej odegrały istotną rolę w powstawaniu i funkcjonowaniu radomskiej prasy. Ustaliłam, iż w latach Drugiej Rzeczypospolitej w Radomiu powstało łącznie 91 tytułów, w tym

---

<sup>1</sup> Autoreferat rozprawy doktorskiej (promotor: dr hab. Andrzej Notkowski, recenzenci: prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk – WSP Kielce, prof. dr hab. Jerzy Myśliński – IBL PAN), wygłoszony w czasie publicznej obrony w IBL PAN w Warszawie w maju 1994 r.

73 polskie i 18 żydowskich. Natomiast nie natrafiłam na pisma bądź dokumenty potwierdzające istnienie prasy pozostałych grup narodowościowych – Rosjan i Niemców.

Problematyka poruszana na łamach lokalnego czasopiśmiennictwa świadczy o tym, że miejscowe elity intelektualne starały się utworzyć w Radomiu żywy ośrodek kultury, silnie oddziałujący nie tylko na lokalną społeczność, lecz także na ludność okolicznych powiatów. Sprzyjało im w tym skupienie w mieście niezbędnych elementów komunikacji społecznej, czyli twórców i instytucji umożliwiających „produkcję” i rozpowszechnianie dóbr kultury, w tym oczywiście także prasy, której istnienie było w pewnych stopniu odzwierciedleniem stanu kultury w mieście.

Warto w tym miejscu dodać, że już w 1871 r. twórcy radomskiego periodyku „Wisła” zwrócili na to uwagę: „Wiadomą jest rzeczą – pisali – że rozwój piśmiennictwa [...] jest naturalnem następstwem wzrostu miejscowej kultury”<sup>2</sup>.

Ponieważ – jak stwierdziłam podczas kwerendy archiwalnej i autopsji zachowanych pism – rozwój i funkcjonowanie lokalnej prasy determinowane było różnorodnymi uwarunkowaniami, celem mojej pracy stało się przedstawienie historii radomskiego czasopiśmiennictwa lat międzywojnia w powiązaniu z szeroko rozumianym życiem publicznym miasta. Chciałam także wskazać wzajemne zależności prasy i okoliczności towarzyszących jej powstawaniu, przy czym „wzajemne zależności” oznaczają w tym kontekście wszechstronne oddziaływanie czasopiśmiennictwa – poprzez jego funkcje społeczne – na życie publiczne Radomia, a zarazem bezpośredni związek stanu liczbowego i jakościowego lokalnej prasy z sytuacją polityczną, gospodarczą i społeczno-kulturową miasta. Jeden z miejscowych redaktorów bardzo prosto określił te zależności: „Społeczeństwo ma taką prasę, na jaką zasługuje. Jakie społeczeństwo, taka prasa”<sup>3</sup>.

Wśród wybranych problemów, na które pragnę zwrócić uwagę – bo nie sposób omówić wszystkiego – istotne wydaje się zagadnienie związane ze swoistym „buntem” prowincji przeciwko dominacji centralnych ośrodków wydawniczo-prasowych. W latach międzywojennych „ekspansja” wysokonakładowych dzienników informacyjno-sensacyjnych, głównie warszawskich i łódzkich, przypadła w Radomiu na lata trzydzieste, co jest zresztą zjawiskiem ogólnopolskim, bo przecież około 1930 r. przekoczono pierwszy próg masowości kultury, związany właśnie m.in. z nakładami prasy.

<sup>2</sup> „Wisła” 1871, nr 1.

<sup>3</sup> „Ziemia Radomska” 1930, nr 191.

W związku z napływem pism „importowanych” radomskie wydawnictwa – w obronie rynku przed konkurencją prasy stołecznej – zaczęły podkreślać, jak duże znaczenie może mieć, niedoceniana na ogół, prasa prowincjonalna, której zadaniem jest „wydobycie na jaw własnych walorów pracy obywatelskiej, ponoszonych przy rozbudowywaniu gospodarki miejscowej i udziału [...] regionu w rozwiązywaniu zagadnień o ogólnopolskim znaczeniu”. Dlatego starano się przekonać czytelników, iż „popieranie własnej regionalnej prasy jest nie tylko moralnym obowiązkiem obywatelskim, ale daje korzyści realne, bo gruntuje znaczenie regionu”<sup>4</sup>.

Nastąpił więc – wymuszony niejako przez względy materialne – zwrot ku idei regionalizmu. Podkreślano także rolę prowincji w rozwoju kultury nie tylko miejscowej, lecz także ponadlokalnej. „Prowincjonalizm” zaczął nabierać znaczenia. Nie było to zresztą nowe zjawisko społeczne, o czym zdają się świadczyć słowa redaktorów cytowanej już „Wisły”. Starali się oni już wówczas nadać miejscowemu życiu umysłowemu znaczącą rangę. Dla animatorów kultury, skupionych wokół „Wisły”, określenie „prowincja” nie miało pejoratywnego zabarwienia. Przeciwnie, twierdzili oni, że wprawdzie „stolica szczyli się wyższą stosunkowo oświatą, wirem życia i gustem, ale dzieje się to kosztem prowincji niosącej jej w dań najlepsze swe siły. [...] Stolica zasila nas światłem nauki, my dajemy jej chleb i większość tych ludzi, którymi ona się szczyli. Stolica jest zbiornikiem inteligencji, prowincja jej źródłem”<sup>5</sup>.

Na marginesie tych uwag warto przypomnieć, że z ziemią radomską związanych było – więzami rodzinnymi lub złożonością losów – wielu sławnych Polaków, jak np. Karol Hoffman, Walery Przyborowski, Tytus Chałubiński, Jacek Malczewski, Kazimierz Kelles-Krauz, a ze współczesnych nam – choćby Leszek Kołakowski, którego ojciec w dwudziestoleciu międzywojennym publikował na łamach miejscowej prasy. Trzeba także dodać, że pod pseudonimem Jerzy Karon wydał w 1930 r. monografię poświęconą działalności kulturalno-oświatowej radomian, w której zarzucał działaczom oświatowym, iż „identyfikują pracę kulturalną z propagandą polityczną, obliczoną na doraźne efekty. [...] Sprawy kulturalne traktowane są najczęściej z płaszczyzny lokalnych i aktualnych zainteresowań partyjnych”<sup>6</sup>.

<sup>4</sup>Tamże, 1933, nr 77.

<sup>5</sup>„Wisła” 1871, nr 1.

<sup>6</sup>J. Karon, *Działalność kulturalno-oświatowa na terenie miasta Radomia. Monografia społeczna*, Radom 1930, s. 56.

Jak się jednak okazało, od polityki trudno było uciec. Żywo tętniące życie polityczne było czynnikiem sprzyjającym rozwojowi prasy, zwłaszcza społeczno-politycznej, postrzeganej przez jej dysponentów jako ważne narzędzie propagandy i agitacji.

Dziś o prasie mówimy, że jest „czwartą władzą”. A w dwudziestoleciu międzywojennym dysponenti prasy określali ją „szóstym mocarstwem”: „Ukuto to wyrażenie w odległej przedwojennej epoce, kiedy to jeszcze i Austria Habsburgów należała do koncernu mocarstw europejskich. Dziś naddunajskie imperium należy już do przeszłości. [...] Lecz aforyzm nie stracił nic na aktualności. Prasa w potężnym swym rozwoju na przestrzeni ostatnich lat kilkudziesięciu stała się tak ważnym składnikiem nowoczesnego życia zbiorowego i częścią składową kultury współczesnej, że sprawuje istotnie przemożne rządy nad światem”<sup>7</sup>.

W wyniku badań ustaliłam, że na radomskim rynku wydawniczym dominowała prasa społeczno-polityczna. Wszystkie organizacje polityczne działające w Radomiu w latach międzywojennych dążyły do utrzymania własnego czasopiśmiennictwa. Jak się jednak okazało, nie wszystkim – z różnych powodów – to się udało. Stan miejscowej prasy społeczno-politycznej był odzwierciedleniem pozycji jej dysponentów, czyli stronnictw i ugrupowań partyjnych, na radomskiej arenie politycznej, i odpowiadał siłę ich wpływów wśród społeczeństwa miasta. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdziłam, że do 1926 r. silną prasą dysponował obóz narodowodemokratyczny i PPS, a po przewrocie majowym wyraźną prze wagę liczbową uzyskały pisma prorządowe. Taki stan rzeczy wynikał bezpośrednio z sytuacji politycznej Radomia. Walka rozgrywała się głównie między endecją a socjalistami, a od 1926 r. doszła trzecia licząca się siła – sanacja. Po 1930 r. Stronictwo Narodowe zostało mocno zdystansowane przez jego głównych przeciwników (również jego organy prasowe mocno podupadły), a na „placu boju” pozostały tylko dwa obozy: sanacja i socjaliści. Potwierdzeniem silnej pozycji PPS były rezultaty wszystkich wyborów samorządowych w Radomiu, w których wyniku socjaliści sprawowali władzę w mieście przez całe dwudziestolecie. Wyjątkowa sytuacja zaistniała w latach 1930–1934, kiedy władze państwowe, starając się odsunąć PPS od rządów, wprowadziły tymczasowy Zarząd Komisaryczny.

Silna pozycja radomskiej organizacji PPS przesądziła o istnieniu jej organów prasowych (tygodnika i dziennika) przez cały okres międzywojenny, co było unikalnym zjawiskiem na tle pozostałych regionów kraju, gdzie

<sup>7</sup> „Ziemia Radomska” 1930, nr 191.

socjalistyczne czasopiśmiennictwo upadło na początku lat trzydziestych. Warto wyjaśnić, że szerokie wpływy PPS wśród społeczeństwa wynikały z przemysłowego charakteru miasta – zwanego nie bez przyczyny „czerwonym Radomiem” – wymagającego zatrudnienia wielu robotników. Stanowili oni najliczniejszą warstwę społeczno-zawodową, a zarazem elektorat o decydującym znaczeniu.

Oczywiście w międzywojennym Radomiu interesowano się nie tylko polityką. Emocje wśród lokalnej społeczności wzbudzały także inne sfery życia publicznego. Wynikiem „pozapolitycznych” zainteresowań radomian było czasopiśmiennictwo społeczno-kulturalne, literackie, szkolne itd., czyli periodyki określane przez ówczesne władze mianem „apolitycznych”. Wydaje się, że warto podkreślić ich znaczenie w rozwoju życia kulturalnego miasta. Mimo że czasopisma te – jak ustaliłam – w dużym stopniu należały do inicjatyw krótkotrwałych, gdyż z reguły pozbawione były pomocy finansowej ze strony silnych organizacji, a wąskie, elitarne grupy odbiorców nie mogły zapewnić owym wydawnictwom stabilizacji materialnej, to sam fakt ich powstawania był istotnym przejawem życia umysłowego i społecznego Radomia. Ich animatorzy udowodnili, że rodzima twórczość poetycka i literacka oraz prowincjonalna publicystyka – odpowiednio ukierunkowana na sprawy istotne dla miasta i regionu – może „poruszyć sfery intelektualne”. Warto więc przedstawić jedno z radomskich wydarzeń literackich dużej rangi.

Wszystko zaczęło się od „wieczorów literackich”, organizowanych głównie przez Stanisława Skonecznego, młodego poetę, wokół którego bardzo szybko skupiło się grono młodzieży zafascynowanej poezją. Podczas owych wieczorów deklamowano wiersze oraz prowadzono dyskusje o roli, formie i treści utworów poetyckich oraz prozatorskich. Tak narodziła się grupa poetycko-literacka „Żagwie”, do której – oprócz Stanisława Skonecznego – należeli: Juliusz Jaśkiewicz, Andrzej Piwowarczyk i Tadeusz Żochowski, młodzi radomscy poeci. Pierwszy wieczór literacki odbył się w sierpniu 1938 r., a już 1 września tegoż roku na rynku prasowym Radomia ukazała się ulotka zatytułowana *Do poetów i niepoetów*, zapowiadająca utworzenie periodyku literackiego „Żagwie” i przedstawiająca program jego twórców: „Nie chcemy być wieszczami, nie chcemy być poganiaczami epoki. Pragniemy mocno tkwić w tym, co stanowi życie. [...] Poezja nasza nie będzie przykrojona na miarę programów partyjnych. [...] Każdy z nas starać się będzie o własny, nie zakłamywany wyraz. Propagujemy indywidualizm tworzenia, wolność odczuwania rzeczywistości”<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> „Żagwie” 1938, nr 1.

„Żagwie”, interesująco redagowane, z ciekawą oprawą graficzną autorstwa Stefana Żochowskiego, mogły odegrać w życiu kulturalnym Radomia istotną rolę, pozyskały bowiem do współpracy nie tylko młodych, pełnych inicjatywy i zaangażowanych miejscowych twórców, lecz także znanych polskich poetów, literatów i krytyków. Współpracownikami „Żagwi” byli m.in.: Julian Tuwim, Emil Zegadłowicz, Maria Koszyc-Szałajska, Marian Czuchnowski, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Marian Ruzamski, Józef Łobodowski.

Trzeba jeszcze podkreślić, że w latach Drugiej Rzeczypospolitej niewiele miast prowincjonalnych średniej wielkości wydawało własne zeszyty literackie. Radom należał do tych nielicznych.

Jak ustaliłam w trakcie badań, najliczniejszą grupę wśród wydawnictw „apolitycznych” stanowiły pisma szkolne, redagowane i wydawane przez uczniów szkół średnich Radomia. W dwudziestoleciu międzywojennym w mieście ukazało się łącznie 15 tytułów – 13 polskich i 2 redagowane przez młodzież żydowską (w języku polskim) w Gimnazjum Przyjaciół Wiedzy.

Warto zwrócić uwagę, iż inicjatywy wydawnicze młodzieży wzbudzały wśród nauczycieli i wychowawców kontrowersyjne odczucia. Z tego względu stały się tematem polemiki prasowej toczonej na łamach periodyków społeczno-oświatowych i kulturalnych. Pisma szkolne miały swoich zwolenników, a nawet entuzjastów, ale miały również przeciwników. Koronnym argumentem zwolenników, przemawiającym za kontynuowaniem aktywności prasowej uczniów, był związek inicjatyw wydawniczych z funkcją wychowawczą szkoły, polegającą na optymalnym przygotowaniu młodzieży do dorosłego życia społecznego, w którym prasa odgrywa doniosłą rolę. Współudział w tworzeniu pisma szkolnego, stanowiącego trybunę młodych ludzi, dawał im możliwość publicznego wyrażania swoich myśli, niepokojów, sądów o otaczającej rzeczywistości oraz przyzwyczajał do krytyki własnych utworów, uczył rzeczowej polemiki i rozsądnej „walki na pióra”. Niebagatelną sprawą było również kształtowanie nawyku sięgania po periodyki najpierw szkolne, a później po prasę dla dorosłych. Przeciwnicy natomiast twierdzili, iż motywy skłaniające młodzież do podejmowania własnych inicjatyw wydawniczych nie zawsze są szlachetnej natury, ponieważ zbyt często inspiracją do uruchomienia pisma była międzyszkolna rywalizacja. Dodawali również, iż uczniowskie periodyki „stają się terenem popisów początkujących grafomanów. Młodzi autorzy przywykają do łatwizny, bo zbyt wiele od nich nie wymaga się i już nigdy potem nie nauczą się uczciwego rzemiosła pisarskiego. Zawiódł by się, kto by liczył na to,

że w czasopiśmie młodzieży znajdzie oryginalny wyraz przeżyć młodzieńczych. Panuje wszechwładnie epigonizm, próby literackie są echem lektury. [...] Korzyści zatem [...] nie wyrównują szkód: pismo dużo kosztuje i zabiera uczniom czas, który mógłby być użyty pożytecznie<sup>9</sup>.

Warto wspomnieć, że publiczna dyskusja o zasadności istnienia szkolnych czasopism okazała się korzystna głównie dla młodzieży współczesniczącej w procesie tworzenia prasy. Zwrócono bowiem uwagę na szereg niebezpieczeństw towarzyszących młodym ludziom przy pracy redakcyjnej, a jednocześnie podjęto próby ich usunięcia. Dostrzeżono również trudności, z jakimi borykały się redakcje szkolnych periodyków. Chodziło tu m.in. o wszelkiego rodzaju zakazy i nakazy, ograniczające twórczą swobodę uczniów i nadające ich wydawnictwom nierzadko bezbarwny, monotony wyraz: „Treść pisma szkolnego musi być taka, by nie budziła zastrzeżeń kleru wszystkich legalnie istniejących w państwie wyznań, [...] czasopismo młodzieży nie może poruszać otwarcie aktualnych spraw politycznych i społecznych, o które toczy się w społeczeństwie dorosłych (tj. rodziców uczniów) walka. Uczucie erotyczne, które tyle miejsca zajmuje w literaturze świata [...] dopuszczone jest do głosu w bardzo skromnej mierze. [...] Forma artykułów też ma być odpowiednia, zbyt swoboda stylistyczna nie jest w piśmie szkolnym na miejscu, prędzej już toleruje się zwyczajną niedolność. [...] Prawdziwy bunt młodzieży trudno sobie wyobrazić w piśmie, podpisywanym przecież przez opiekuna nauczyciela, musi ono być nawet w swej rewolucyjności grzeczne<sup>10</sup>.

Zwrócenie uwagi na owe zakazy przyczyniło się do bardziej pozytywnego postrzegania inicjatyw wydawniczych młodzieży i doprowadziło do konkluzji, że praca w redakcji uczniowskiego periodyku może być w pewnym stopniu przygotowaniem do dorosłego życia.

---

<sup>9</sup> „Tygodnik Radomski” 1934, nr 18.

<sup>10</sup> Tamże.